

Mieczysław Inglot

"Dziennik podróży do Tatrów",
Seweryn Goszczyński, opracował
Stanisław Sierotwiński,
Wrocław-Kraków 1958, Zakład
Narodowy im. Ossolińskich -
Wydawnictwo, Biblioteka Narodowa,
Seria I, nr 170... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 51/2, 565-570

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Seweryn Goszczyński, *DZIENNIK PODRÓŻY DO TATRÓW*. Opracował Stanisław Sierotwiński. Wrocław—Kraków (1958). Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, s. CXXVII, 337, 3 nlb. + 1 kartka erraty. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 170.

Podstawową trudnością, z jaką spotkać się musiał każdy wydawca *Dziennika podróży do Tatrów* Seweryna Goszczyńskiego, było ustalenie poprawnego tekstu. *Dziennik* ukazał się w całości dopiero w r. 1853, ale już od r. 1834 autor zaczął publikować urywki opisu swej tatrzańskiej podróży. Sprawa poprawnego tekstu stała się jednocześnie kwestią właściwego odczytania chronologii powstawania utworu.

Stanisław Sierotwiński, najzupełniej w tym wypadku słusznie, najwięcej uwagi poświęcił rozwiązaniu zagadnień edytorskich, podejmując jako pierwszy z wydawców problem porównania pełnej edycji z poprzednio wydawanymi urywkami. Rozpatrzenie kolejnych fragmentarycznych publikacji *Dziennika* (Ziewonia, 1834; Muzeum Domowe, 1835; Powszechny Pamiętnik Nauk i Umiejętności, 1835; *Dziennik Warszawski*, 1852) pomogło usunąć wiele niejasności edytorskich (zob. rozdział V: *Zasady wydania*). Zwrócił przy tym Sierotwiński uwagę na liczne „reedycje”, które nie wnoszą nic nowego pod względem filologicznym, ale symptomatyczne są pod innymi względami. Pojawienie się przedruków w lwowskich *Rozmaitościach*, krakowskim *Zbieraczu Literackim i Naukowym* oraz w leszczyńskim *Przyjacielu Ludu* (dwukrotnie) świadczy mianowicie o dużej popularności poruszanej przez Goszczyńskiego tematyki i o pewnej zbieżności zainteresowań w tak różnych przecież od siebie i tak odległych częściach Polski.

Zwróciwszy uwagę na rozprawę Lucjana Siemińskiego *Rysy góralów tatrzańskich* (1843), i towarzyszącą jej korespondencję między Siemińskim a Goszczyńskim, wydawca uzyskał dowód istnienia w rękopisie dalszych tatrzańskich partii *Dziennika*.

Badania te pozwoliły na wysunięcie wniosku, że *Dziennik* już w r. 1832 istniał jako zamknięta całość tematyczna — w formie notatek czy zapisków, wykorzystywanych później, a przetwarzanych tylko częściowo. Jak przypuszcza Sierotwiński, późniejsze przeróbki odnosiły się „głównie do części refleksyjnych, do komentarza ideologicznego, do ocen i opinii” (s. XLVIII). W ostatecznej redakcji *Dziennika* z r. 1853 znalazły swoje odbicie zarówno idee wyrażone w rozprawie *Wyjątki z rzeczy o góralach tatrzańskich* (Rok, Poznań 1844), zawierającej wiele ciekawych sądów o literaturze ludowej, jak i pewne wcześniejsze poglądy z *Memoriału* (1838). Jak słusznie zauważył wydawca, „poglądy na lud uległy idealizacji i modyfikacjom, odzwierciedlającym zmianę postawy czynnej na mistyczną. Konspirator i demokrat — zastanawiał się nad przygotowaniem ludu do walki o niepodległość, nad jego rolą w układzie stosunków społecznych; towiańczyk — nad jego misją w wewnętrznym odrodzeniu narodu, nad duchową wyższością warstwy nie zepsutej materialistyczną cywilizacją, nad tą tajemnicą metafizyczną, którą rzekomo miałyby odkryć filozofia narodowa przez badanie życia i obyczajów ludu. Za próbą łączenia w poglądzie na lud dwu odmiennych stanowisk, odpowiadających różnym momentom z życia poety, przemawia istnienie

w treści *Dziennika* refleksów jednych i drugich spostrzeżeń i przekonań; uderzająco trafne i trzeźwe obserwacje obok, jak się domyślamy, naginanych później do z góry przyjętej tezy, nie zawsze z dawnymi zharmonizowanych interpretacji naświetleń. Są w *Dzienniku* jakby dwie warstwy przenikające się, ale niekiedy odcinające się od siebie i ujawniające szwy dokonanych połączeń“ (s. LI—LII).

Nierozwiązana pozostaje sprawa historycznego kontekstu ludoznawczych poglądów Goszczyńskiego. Właściwa ocena samodzielności koncepcyjnej naszego poety mogłaby być udokumentowana szerzej jedynie w wypadku jednoczesnej oceny idei jego poprzedników i ludzi mu współczesnych. Wydawca ograniczył się do wymienienia poprzedników i następców poety na niwie poszukiwań tatrzańskich. Sądzę, że nie tylko wyznacznik regionalny byłby tu najistotniejszy dla dobrania Goszczyńskiemu historycznoliterackiego i etnograficznego towarzystwa, ale także wyznacznik ideologiczny, nie tylko wspólny teren zainteresowań ludoznawczych (choć, jak tego dowodzi twórczość Siemieńskiego czy układ *Pieśni o ziemi naszej* Pola, wybór regionu może mieć znaczenie ideologiczne), lecz także wspólny pogląd na rolę badań ludoznawczych. Nie pretendując do wyczerpującego przedstawienia kwestii, warto tu przykładowo zwrócić na parę spraw uwagę.

Połączenie wspomnień dziejowych ze scenami dzikiej przyrody górskiej odpowiadało romantycznemu stosunkowi do życia, nacechowanemu wolą przekształcania rzeczywistości. „Nie same zielone gaje i dąbrowy ma ziemia polska, ale także granitowe skały i przepaście, a w klimacie tutejszym są burze nawalne i pioruny — jak w historii“¹ — pisał Maurycy Mochnacki. Góry stawały się zatem źródłem ideologicznego natchnienia poetów walczących z sentymentalną czułościowością; dla romantyków schellingiański „duch przyrody“ zaczyna występować jako siła poruszająca społeczeństwa. Wincenty Budzyński, autor politycznej powieści *Partie*, pisał m. in.:

„Rzuć okiem na te rozległe pasma niebotycznych Tatrów, i one nie są milczącym świadkiem obecnej zniewagi, i one wśród północnej ciszy roznoszą żalobnie ponurym echem szemrzące groźby, które ze swoich trumien stare Jagiellonów duchy aż do ich skalistych zasyłają grzbietów“².

Tu tkwiły również teoretyczne źródła zainteresowań tatrzańskich Goszczyńskiego. W tym też duchu wyjaśniał swoje przyczyny zainteresowania się Tatrami: „że uroczne Tatrów obrazy, wydobyte z najokazalszego, a tak mało znanego w naszej ziemi zakątku, obudzą może w czyich piersiach wykrzyknik podziwiania, może kogo zachęca, aby swoimi oczyma sprawdził martwe odbicie olbrzyma dziwów, utworzonego ze skał, chmur i lodów; uchylił własne czoło przed żywym jego obliczem i westchnął w świętym, tajemniczym wzruszeniu, jak na widok pomnika pogrzebionej wielkości niejednego narodu; za ludzkość westchnął!...“ (s. XVI, podkreślenie M. I.).

Dla poety i konspiratora najważniejszą jednak rzeczą był człowiek,

¹ M. Mochnacki, *Pisma*. Wydał A. Śliwiński. Lwów 1910, s. 261. Cyt. za: M. Żmigrodzka, *Edward Dembowski i polska krytyka romantyczna*. Warszawa 1957, s. 57.

² W. B [u d z y ń s k i], *Partie*. Bruksela 1841, s. 264.

lud góralski, potencjalny sojusznik przyszłych ruchów narodowyzwoleńczych. Takie spojrzenie na lud znajduje swoje odbicie w postępowej literaturze ludoznawczej. Cechuje ją dążność do rozpatrywania procesu dziejowego w oparciu o ludową wersję przeszłości. Wacław z Oleska pisał:

„Jeżeli zechcemy dochodzić z historii, jakie są charakterystyczne cechy narodu, którymi się jako osoba moralna jakby twarzą własną od innych odróżnia, w czym jednak ma podobieństwo do pobratymczych lub obcych, i gdzie jakie znajdują się ślady, po których by pochod jego poznać można, słowem, jeżeli życie narodu w jego organicznym zawiązaniu, rozwinięciu i ukształceniu uchwycić i w historii wystawić zechcemy — do takiej historii pieśni ludu wielce nam będą pożyteczne lub powiedzmy raczej, że bez ich znajomości tego, cośmy dopiero wyrzekli, skutecznie nie można. Któż zaprzeczy, że pieśni ludu, będąc obrazami, w których każdy naród swój charakter najwierniej maluje i przedstawia wynurzając swoje czucia, opisując zwyczaje i wszelki obyczaj — są najdokładniejszym wyrazem życia narodowego“³.

Zaleski nadał tej zasadzie wyraźnie ludową treść, pisząc, że w tej twórczości są „wspomnienia osób historycznych, ich dzieł i różnych wypadków wraz z ich ocenianiem w sposobie ludu i z jego stanowiska wziętym, które tym więcej na uwagę zasługują, iż są od uprzedzenia i wszelkiej względności wolne“⁴.

Treść podania ludowego sięgała według Goszczyńskiego do istoty procesów dziejowych — ukazywała niemal „ducha dziejów“. Poeta pisał: „siła twórcza ludu sięga dalej jak do martwego wspomnienia, sięga do samego dna rzeczy, do ducha, z tej głębi wszystko czerpie, do niej wszystko odnosi, a tam tylko jest prawdziwe życie i prawdziwa nieśmiertelność. Weźmy np. Bolesława Śmiałego w tragedii Wężyka, coż on jest obok tego Bolesława, który według podania ludu dotąd się błąka w tych górach. pokutuje, cierpi, nie wyszedł z życia narodu, przechodzi z nim jego koleje, pracuje dla niego, odrabia swoją część złego, którą na naród sprowadził“ (s. 164).

Ustęp ten stanowi odbicie romantycznej teorii eposu ludowego, głoszonej m. in. przez Jakuba Grimma, który wierzył w mistyczny żywot i artystyczne doskonalenie się podania ludowego w ustach kolejnych generacji, aż do chwili śmierci legendy na kartach książki⁵. Z drugiej jednak strony słowa Goszczyńskiego były głosem w dyskusji nad nowym rozumieniem procesu dziejowego, dyskusji i polemiki, którą m. in. na temat Bolesława Śmiałego toczył z konserwatystami obozu klasyków Joachim Lelewel⁶.

Na ogół przeszłość ludowa współżyje w *Dzienniku* z przeszłością feudalną, szlachecką. Przyszły autor *Króla zamczyska* nie poszedł drogą autora *Balladyny*, który swój dramat przekształcił w oskarżenie szlacheckiej prze-

³ W. Zaleski, *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego*. Lwów 1833, s. XVII. Cyt. za: W. Kubacki, *O nowej edycji „Balladyny“*. W: J. Słowacki, *Balladyna*. Warszawa 1955, s. 145—146.

⁴ Zaleski, *op. cit.*, s. XVI. Cyt. za: Kubacki, *op. cit.*, s. 147.

⁵ Por. A. Hauser, *The Social History of Art*. T. 1. London 1952, s. 168.

⁶ Por. Kubacki, *op. cit.*, s. 153.

szłości, podobnie jak uczynili to, jeszcze bardziej wyraźnie: Gustaw Ehrenberg w *Pieśni na zwaliskach*, Edward Dembowski w *Ojcowie* czy Ryszard Berwiński w *Mysiej wieży*⁷.

Niewątpliwie ciekawe byłoby zastanowienie się nad miejscem, jakie Goszczyński zajmuje na tle programu *Ziewonii* czy ludoznawczych poglądów młodego Siemieńskiego. Sprawa ta pozostaje w dalszym ciągu do zbadania.

Uwagi powyższe wypowiedziano jedynie w formie uzupełnień. Na zarzuty nie może tu być miejsca choćby dlatego, iż próbę proponowanej konfrontacji podjął Sierotwiński na innym odcinku, rozważając mianowicie założenia filozoficzne artykułu Goszczyńskiego z Roku na tle analogicznych publikacji Karola Libelta (*Charakterystyka filozofii słowiańskiej*) i Bronisława Trentowskiego (*Czy można uczyć się filozofii narodowej od ludu i jakie cechy mieć powinna też filozofia?*). Zestawienie to wykazuje, iż poglądy Goszczyńskiego — nie idąc w kierunku poglądów Słowackiego czy Berwińskiego, ewoluowały w konsekwencji, przy czynnym współdziałaniu towianizmu, ku założeniom ideologicznym tzw. filozofii narodowej.

Podjęcie takich badań na szerszą skalę jest na razie utrudnione, nie mamy bowiem pracy, która by omawiała badania nad „literacką” twórczością ludu polskiego pierwszej poł. XIX w., traktując rzecz w rozwoju historycznym. Praca Zofii Klarnerówny *Słowianofilstwo w literaturze polskiej* wypełnia ten brak tylko częściowo. Ciągłe istnieje potrzeba opracowania pozycji o charakterze przypominającym pracę Azadowskiego *История русской фолклористики* (Moskwa 1958).

„Ojcem etnografii Podhala» stał się autor przez wszechstronność i sumienność opisu materialnego życia i kultury góralskiej“ (s. XCV) — słusznie stwierdzał o Goszczyńskim Sierotwiński. Zaletą wstępu było zwrócenie

⁷ Umiarkowane społecznie poglądy na przeszłość narodu, którym hołdował Goszczyński w *Dzienniku*, ujawniły się znacznie przed r. 1844, mianowicie w *Strasznym strzelcu* (1841) — i odbiły się na konstrukcji utworu, na kreacji samotnego, wyniosłego i zarazem tajemniczego bohatera, odgrywającego o wiele bardziej doniosłą rolę niż prozaicznie przedstawiony narrator. Program walki o ojczyznę pozbawiony został w ustach „straszego strzelca” akcentów sprawiedliwej społecznie oceny. Górali oskarżył on o obojętność wobec sprawy powstania, winą za upadek ojczyzny obarczył zarówno szlachtę, jak i lud, bo obie te warstwy poddały się uczuciu wzajemnej nienawiści. W ten sposób całe zagadnienie sprowadził Goszczyński do problemu odpowiedzialności moralnej wobec ducha Polski — symbolu „narodowej misji”. Program zmieniał się w legendarną wizję, której siła oddziaływania oparta została na osobistych, nadludzkich cechach bohatera, stylizowanego na postać Janosika. Wprowadzenie historii majora Nikorowicza dodatkowo podkreśliło fakt, że sprawę Polski przedstawił Goszczyński ludowi jako religię, którą do wierzenia podawał „straszny strzelec” — cudotwórca i prorok. Treść jego solidarystycznych poglądów na historię już wtedy w niczym istotnym nie różniła się od idei, które za pośrednictwem górskiego Barda przekazywał społeczeństwu Królestwa Kongresowego K. Brodziński w wierszu *Pobył na górach karpackich* (1821).

uwagi na znaczenie pozaliterackich cech *Dziennika*, który dzięki wszechstronnym zainteresowaniom autora pretenduje do miana pracy etnograficznej, a zarazem dorasta do roli pierwszego przewodnika turystycznego. I w tych bowiem dziedzinach okazał się Goszczyński twórczym pionierem.

Wydawca poświęcił sporo uwagi rozpatrzeniu miejsca *Dziennika* na tle literatury tatrzańskiej. Zwrócił też uwagę na wpływ podróży Goszczyńskiego na jego inne utwory lat trzydziestych. W swych rozważaniach pomija jednak powieść *Król zamczyska*, warto więc zwrócić uwagę i na nią jako na kartkę z podróży podkarpackiej, by w ten sposób jeszcze dobitniej podkreślić rolę epizodu górskiego w całokształcie twórczości poety.

Przypomnijmy sobie scenę ponownego spotkania poety z Machnickim u stóp zamku. Podkreślając wówczas wagę położenia budowli Machnicki stwierdzał, że z wieży Odrzykonia otwierał się widok na całą Polskę⁸. Scena ta stanowiła odtworzenie konkretnego przeżycia, w którym podczas swej wędrowki Goszczyński uczestniczył, a którego bohaterem był Wincenty Pol. Obaj poeci podczas gościny w majątku rodziców Zygmunta Kaczkowskiego udali się na panującą nad okolicą górę Łopiennik.

„Mówiono długo o rozmaitych rzeczach i miastach, i zamkach, bo każdemu się zdawało, że coś lepiej zobaczył i rozróżnił od innych, potem Pol zabrał głos i wskazywał nam, i opowiadał, gdzie leżą i jak wyglądają wszystkie ziemie Rzeczypospolitej Polskiej. Słów nie pamiętam, pomnę tylko, że kiedy nam pokazywał, gdzie leży Kraków, zdawało mi się, że słyszę hejnał, roznoszący się po całej Polsce z wieży Mariackiej. Pomnę także, iż nam opisywał dokładnie, gdzie leży Kruszwica i Gopło, i katedra gnieźnieńska, gdzie Warmija, jego ziemia rodzinna...“⁹

Kaczkowski wspomina, że swoją opowieść oparł Pol (a więc później i Goszczyński) na miejscowym podaniu ludowym.

W zamierzeniu Goszczyńskiego *Król zamczyska* miał być powieścią o idei odrodzenia narodu. Fakty stanowiły tylko punkt wyjścia, na którym wznosiła się konstrukcja fantastyczna, ale mająca wyrażać prawdy głębsze i bardziej zasadnicze. Dla ich wyrażenia Goszczyński w budowie akcji umiejętnie wykorzystał technikę baśniowych utworów ludowych. Opowieść jego polegała na stopniowym zaznajamianiu czytelnika z postacią Machnickiego, a następnie z poszczególnymi komnatami i jaskiniami zamczyska, które odsłaniały coraz to nowe tajemnice niezwyklej budowli. Konstruując w ten sposób akcję, wykorzystywał poeta bezpośrednio swoje doświadczenia z pracy nad fragmentami niedokończonych pieśni *Kościeliska*, opartych o legendy i baśnie góralskie zebrane w czasie podróży. Opisując wędrowkę Janosza prowadzonego przez kochankę, Goszczyński notował:

„Wchodzą w miejsce, skąd Dunajec po raz pierwszy wydobywa się z ziemi. W tej drodze Kasia tłumaczy mu wszystkie tajemnice podziemia.

⁸ Machnicki mówi: „A ja, kiedy tu wejść, kiedy położę oko na tych górach i trącę je myślą, wnet lecę chmurą grzbietami całego łańcucha Karpat ocieram się o morze Czarne, przepływam Dniepr, biegnę drugim jego brzegiem, ponad Dźwiną, przechodzę do Bałtyckiego morza, płynę jakiś czas morzem, zawijam w ujście Odry i ponad Odrą wpadam znowu na Karpaty“.

⁹ Z. Kaczkowski, *Mój pamiętnik z lat 1833—1843*. Lwów 1899, s. 20.

Droga do ducha jest prawdziwym labiryntem. Korzeń Łomnicy, Krywnia, Morskie Oko i źródło Białki — jaskinia mnicha, jego skała i powieść o nim. Pogrzeb króla węzów. Coraz wychodzą na jakiś szczyt i widzą poruszenie góralów zmierzających ku dolinie i wskutek swojej podróży — burzę, gromadzącą się w miarę tego, jak się zbliżają do gmachu »Ducha Dunajca«¹⁰.

Powyższe uwagi warto zakończyć wzmianką o estetycznym wyglądzie edycji. Solidne, zaopatrzone bardzo szczegółowymi przypisami wydanie, uzupełnione zostało reprodukcją ciekawych ilustracji współczesnych (widokiem zamku Czorsztyna, Zakopanego itd.). Warto przypomnieć, że w latach czterdziestych w. XIX powstawała w Polsce szkoła malarzy tatrzańskich, uczniów krakowskiego pejzażysty Jana Nepomucena Głowackiego (jak Aleksander Płonczyński, Adam Gorczyński czy Alfred Schouppé¹¹). Ewentualne przyszłe wydanie *Dziennika* warto by ilustrować także reprodukcjami ich obrazów.

Mieczysław Inglot

Andrzej Stawar, TADEUSZ ŻELEŃSKI (BOY). Warszawa 1958. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 368.

1

Tadeusz Żeleński (Boy) — trudno znaleźć dla książki Stawara tytuł bardziej mylący. Sygnalizuje on czytelnikowi ujęcie „sylwetkowe“, zapowiada tendencję do możliwie kompletnego przedstawienia materiału, sugeruje jakąś jednolitość zainteresowań. Niektórzy krytycy książki Stawara usiłowali ocenić tom immanentnie w granicach takiego właśnie odczytania zamierzeń autorskich. Stąd w recenzji Ireny Maciejewskiej pojawia się zdanie, iż praca Stawara to „pierwsza książka o charakterze monograficznym poświęcona analizie twórczości Tadeusza Boya-Żeleńskiego“¹. Jerzy Jackl pisze o „monografii krytycznej“². Stefan Treugutt tłumaczy czytelnikom, że nowoczesna monografia nie musi snuć opowieści o dzieciństwie i latach szkolnych autora, że nie jest nawet obowiązana do podania dat jego urodzin i śmierci. Stawar napisał taką właśnie monografię nowoczesną, „monografię postaw“³.

Na przekór tym wszystkim głosom trzeba zauważyć, że jakkolwiek antytradycjonalistycznie nie pojmowalibyśmy pewnych terminów, recenzenta obowiązuje oczywisty *usus* językowy: monografia, a więc w każdym razie jeden problem, jeden proces jako przedmiot zainteresowań badacza; jednocześnie możliwie pełne ujęcie tego przedmiotu, obowiązek przeprowadzenia całego przewodu argumentacyjnego.

¹⁰ Goszczyński, *Dzieła zbiorowe*, t. 2, s. 394.

¹¹ Por. T. Dobrowolski, *Nowoczesne malarstwo polskie*. T. 1. Wrocław 1957, s. 259—265.

¹ I. Maciejewska, *Książka o Boyu-Żeleńskim*. Przegląd Humanistyczny, 1959, nr 2, s. 196.

² J. Jackl, *Stawar o Boyu*. Nowe Książki, 1959, nr 4, s. 209.

³ S. Treugutt, *Boy i Stawar*. Przegląd Kulturalny, 1959, nr 4, s. 1.